GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedyńczy gr. 6.

№ 221

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 14 Sierpnia 1828 roku we Czwartek.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE. — Warszawa.

Wiadomość od armji czynnéj.

W obozie pod Szumlą, dnia $\frac{14}{26}$ lipca 1828.

Dnia 3 (15) Najjaśniéjszy cesarz opuścił obóz pod Bazardzik, i udał się przez Kosłudzi i Jennibazar ku Szumli, z 3m i 7m korpusem, dywizją strzelców konnych, i 108 działami Artylerji rezerwowéj, oprócz należącéj do wspomnionych korpusów.

Dnia 7 (19) po trzech marszach N. P. stanął obozem pod samym Jennibazarem. Od 2ch dni przednia straż nasza miała ciągle przed sobą pięć do 6000 jazdy nieprzyjacielskiéj i kilka sztuk armat, lecz oddział ten po lekkich utarczkach z najodleglejszemi czatami kozaków, cofał się ciągle za nadejściem pierwszych naszych kolumn.

Dnia 7 (19) wojska nasze zkoncentrowały się pod Jennibazar, a 8 (20) nastąpiło ogólne poruszenie ku Szumli, dla rozpoznania sił nieprzyjaciela, odparcia go gdyby stawił czoło w otwartem polu i zajęcia pozycji przed jego okopami.

Poruszenie to uskutecznione zostało w następującym porządku:

Dnia 8 (20) o 5éj godzinie z rana 7my korpus oddany na ten dzień pod dyrekcję majora generalnego hrabiego Dibitsch i wzmocniony pułkiem huzarów xięcia Oranji, ruszył na lewo, postępując w zdłuż gór które przytykają na wschód do dróg prowadzących z Szumli do Kosłudzi i Prawadi. O 6éj z rana rozpoczęły poruszenia inne kolumny, którym towarzyszył N. Cesarz.

Jennibazar pozostał na prawéj stronie. Isza nasza linja składała się z 3ch brygad 9éj diwizji 3go korpusu. Udały się one naprzód wraz z swą artylerją w porządku bojowym pod dowództwem generała piechoty Rudiewicza.

Pierwsza brygada będąca na lewém skrzydle szła na czele dla zapewnienia związku poruszeń naszych, z działaniami 7go korpusu. Druga i trzecia postępowały za nią eszelonami, tak iżby na wzajem wspierać się mogły. Za drugą brygadą szedł 15 i 16 pułk strzelców pieszych, 8éj dywizji, z 12 działami; przeznaczone były do formowania pod rozkazami Jenerała adjutanta Alexandra Benkendorf czworoboków, w których miał się znajdować N. Cesarz, z swoją świtą. Na prawéj stronie téj brygady stanęły trzy pułki huzarów prowadzone przez jenerała porucznika Rüdiger. Za niemi w dwóch linjach 108 dział artylerji rezerwowéj; zabezpieczała ją jedna brygada 8éj diwizji. Na prawém skrzydle artylerji rezerwowéj postępowała dywizja strzelców konnych pod rozkazami jenerała adjutanta hrabiego Alexego Orłów.

Przy straży tylnej znajdowały się pociągi i wozy obozowe pod zasłoną jednéj brygady piechoty i jéj dział. Na końcu prawego skrzydła jenerał porucznik Sissojew z kozakami, strzegł drogi która prowadzi od Sylistrji i łączył się z nami za pośrednictwem brygady kozaków będącéj pod dowództwem jenerała majora Kirsanów.

W tym porządku uszliśmy blisko 12 wiorst przechodząc okolicę w któréj na przemian wznoszą się wzgórza przerzynane strumieniami i dość głębokiemi wąwozami. Czaty tureckie uważały nas wszędzie, lecz ustępowały za naszem zbliżeniem się. Doszedłszy do wzgórzów o 7 wiorst od Szumli odległych, spostrzegliśmy dopiero na pochyłości przeciwległéj góry jazdę nieprzyjacielską ustawianą w eszelony. Było jéj około dziesięciu tysięcy; między tym część jazdy regularnéj. Nieprzyjaciel prawe skrzydło usunął w tył, środek postawił po za krzakami; przedzielała go od nas rzeczka błotnista, do któréj przystęp jest trudny; lewe zaś skrzydło starał się rozciągnąć po za linją kozaków jenerała Kirsanowa. Było blisko 11 godziny. Najjaśniejszy Cesarz kazał zatrzymać się wszystkim kolumnom chcąc dać czas 7 korpusowi do obejścia prawego skrzydła Turków; obrót ten stanowczy dokonany został w samo południe, i na tychmiast rozpoczęliśmy atak. Trzy brygady, które formowały pierwszą linją środka naszego, posunęły się naprzód pod zasłoną ognia swéj artyllerji, dla przejścia rzeczki za którą stała jazda nieprzyjacielska. Z drugiéj strony 7 korpus raził Turków dzielnie z armat, i uderzył na nich z przodu i z boku.

Cesarz widząc że nieprzyjaciel ucierając się ciągle z kozakami, starał się obejść nasze prawe skrzydło, wzmocnił je trzema pułkami huzarów, całą dywizją strzelców konnych, i dwunastu działami artyllerji lekkiéj.

Nieprzyjaciel niewytrzymał nigdzie ognia naszéj artyllerji.

Prawe jego skrzydło zaczęło cofać się spiesznie przed 7 korpusem. Środek sformował się w kolumny, i ustępował ścigany kulami naszemi. Na lewém skrzydle gdzie miał więcéj od nas jazdy, bezskutecznie uderzył kilka razy na naszych huzarów. Odtąd utracił wszystkie swe pozycje. Jednakże około drugiéj godziny, a-

siłował poprzeć walkę. Na prawém naszém skrzydle korzystając z zarośli po dwa kroć wyprowadzał artylleryę przeciw huzarom i strzelcom konnym. Na lewém przez żwawy ogień działowy, i dzielne natarcie jazdy starał się odeprzeć pierwsze kolumny 7 korpusu. Lecz te chwilowe usiłowania, uległy kilku wystrzałom kartaczowym, i w żadnym punkcie nie wstrzymały postępowania naszego. O wpół do czwartéj 7 korpus stanął nie tylko na wszystkich wzgórzach, które zajmowali Turcy, ale nadto po za ich prawém skrzydłem oparł się o drogę prowadzącą z Szumli do Karnabad. Pierwsza linja środka naszego, wzięła szturmem wszystkie pozycje nieprzyjaciela; lewe jego skrzydło przymuszone było do cofnięcia się. Tym sposobem odparty został ze wszystkich stron pod same mury Szumli.

Najjaśniejszy Cesarz był zupełnie kontent z porządku, z którym armja jego odbyła wszelkie obroty. Widzącym je zdawało się, że są na zwyczajnych manewrach.

Strata nasza jest nader małą, ranionych jest tylko 70, zabitych 30, lecz nieszczęściem w liczbie ostatnich, jest pułkownik Read adjutant Najjaśniejszego Pana. Posłany do majora jeneralnego hrabiego Diebitsch, gdy z zwykłą sobie odwagą ustawiał dwa działa, odebrał raz od kuli w piersi, który go trupem na miejscu położył. Officer ten znakomitego męztwa, wzór cnot wojskowych był szczególnie poważany przez Najjaśniejszego Pana. Strata jego wzbudziła dotkliwy żal w sercu Najjaśniejszego monarchy i zasmuciła całą armję.

Podług powieści wziętych w niewolą i zbiegów, strata Turków w dniu 8 (20) wynosi 500 ludzi.

W nocy z dnia 8 (20) na 9 (21) usypaliśmy reduty naczele pozycji któreśmy zdobyli.

Dnia 9 (21) z rana obadwa skrzydła nasze zaliżyły się do okopów Szumli, bez żadnego z strony Turków oporu.

Też same obroty uskuteczniališmy w dniach 10 (22), 11 (23) 12 (24) 13 (25), a nawet dzisiaj. Każdéj nocy sypiemy nowe reduty, które coraz zbliżając się do okopów tureckich, wznoszą się o wystrzał ich armatni; a pomimo to nieprzyjaciel niezrobił żadnéj na nas wycieczki, żadnéj demonstracji nawet.

Porównywając tę obojętność z dzielnością i wytrwałością, z jaką w dawniejszych z nami walkach bronili Turcy każdéj piędzi ziemi w okolicy Szumli, niemożna znaleść w nich ani dawnych przymiotów, ani dawnego sposobu walczenia.

W Szumli znajduje się armja od 40,000 do 50,000 ludzi, między któremi około 10,000 regularnego wojska; a obwarowanie jéj tem jest teraz mocniejsze, iż zajmuje wszystkie wzgórza które dawniéj panowały nad nią.

Jenerał adjutant Konstanty Benkendorf zdobył ważne miejsce Prawadi, a oddział wysłany przez niego na drogę prowadzącą do Aidos zniszczył transport bagaży tureckich.

Liczna załoga Warny na próżno w kilkokrotnych odważnych wycieczkach, usiłowała przeszkodzić zajęcie przed nią pozycji przez jenerała adjutanta Suchtelen. Odpart on zawsze nieprzyjaciela ze stratą, a przez to dał czas jenerałowi porucznikowi Uszakow do połączenia z nim wojska które zdobyło Tuleczą. Już nawet pierwsze żagle admirała Greigh dostrzeżono na horyzoncie Warny.

Dnia 9 (21) Sylistrja obsaczoną została przez jenerała piechoty Roth.

Giurgewo obserwuje oddział wojsk pod rozkazami jenerała Karniłów. W dniu 23 czerwca (5 lipca) uderzyły na niego połączone załogi wspomnionéj twierdzy i Ruszczuka, około 6,000 ludzi wynoszące; jenerał Karniłów nietylko nie opuścił swych pozycji, jak sobie pochlebiał nieprzyjaciel, ale nadto po 5cio godzinnéj walce zwyciężył go, i ścigał aż pod mury Giurgewa.

Załogi Widdynu i Kalafaty pozwoliły sobie kilka napadów na małą Wołoszczyznę: a w zamiarze zapewne ważniejszéj wyprawy, zgromadziły około 9,000 ludzi prawie pod działami Kalafaty. Dowiedziawszy się o tém jenerał major Gäismar, poszedł na przeciw Turkom z oddziałem mniéj niż 4,000 ludzi wynoszącym, uderzył na nich w dniu 26 czerwca (8 lipca), rozproszył, położył na placu 400 ludzi, i zmusił ich do zamknięcia się w twierdzach, z których wyszli.

Pomyślny ten wypadek wstrzymał rozboje Turków, i zapewnił spokojność najobfitszym powiatom małéj Wołoszczyzny.

Wojsko zgromadzone dla sułtana w Bośnji, niechciało udać się w pochód. Zdaje się, że wybuchnął bunt w téj prowincji.

Do tych szczegółów dodać należy, że bespieczna i głęboka przystań w Kawarnie napełnia się okrętami przybywającemi z żywnością, i że stan zdrowia żołnierzy, mimo wielkich upałów, jest zupełnie zadowalniającym.

W obozie pod Szumlą dnia 17 (29) *lipca* 1828.

Generał adjutant hr. Paszkiewicz Erywański rozpoczął kampanią w Azji mniejszéj przez świetne powodzenie; dnia 14 (26) czerwca przeszedł granicę i udał się przez Humrę do Kars.

Jazda Turecka pokazała się pierwszy raz dnia 17 (29) o 16 wiorst od Kars, w okolicach wsi Metkowa. Była liczna, napadła na nasze przednię czaty, lecz za przybyciem posiłków, została odpartą. W téj wsi hr. Paszkiewicz opuścił drogę Humryską, udał się w bok i zajął przed Kars gościniec od Erzerum prowadzący, celem przeszkodzenia posiłków, któreby Turkom przyjść mogły z tego miasta, gdzie się zbierała armija 33,000 ludzi wynosząca.

Dnia 19 czerwca (1 lipca) hrabia Paszkiewicz zbliżył się do Kars celem rozpoznania położenia miejsc, i sił nieprzyjacielskich, lecz zaledwo kolumny nasze pokazały się, nieprzyjaciel wypadł z zamurów na ich spotkanie. Hrabia Paszkiewicz rozkazał swym czatom cofać się, i dozwolił Turkom iść naprzód z ufnością. Tym czasem wysławszy na prawo, jeden pułk hułanów, jeden kozaków regularnych, milicję Tatarskę, dwa działa pod zasłoną jednego bataljonu pionierów, i 4 armaty kozackie które zajęły wzgórze o 200 sążni od miasta odległe, wziął tył nieprzyjacielowi i zmusił go do cofnięcia się w największym nieładzie. Uciekając Turcy wystawieni byli na ogień dział naszych. Dowiedziano się od wziętych w niewolę, że w dniu tym nieprzyjaciel stracił 100 w zabitych, a 200 w ranionych. W bitwie téj zaciągi szlachty Georgijskiéj włączone do Kozaków dońskich walczyły z Turkami, i okazały świetną odwagę. Tegoż dnia obsaczono całą część północno zachodnią miasta Kars i przekonano się, że otoczone potrójnym grubym murem, opatrzonym bastjonami

mi, ma liczną artyllerję, znaczną załogę, i broni go cytadella wznosząca się wśród miasta na spadzistéj skale.

Mimo to, hr. Paszkiewicz postanowił zdobyć je siłą; a w dniu 23 czerwca (5 lipca) wojsko poszło na mury. Zaciętość odporu wyrównywała z początku dzielności ataku; lecz szturm uskuteczniony został z taką energją i tak pomyślnie, że o godzinie 8 chorągwie Rossyjskie powiewały we wszystkich częściach miasta Kars; a cytadella przerażona bojaźnią, kapitulowała bez zwłoki. Załoga Kars wynosiła 11,000 ludzi. Dwa tysiące Turków częścią poległo, częścią raniono pod czas szturmu, 5000 którzy zajmowali cytadellę odzyskali wolność oddalenia się, 1,250 zabrano w niewolę, a na ich czele znajduje się sam basza Mechmet-Emin, i dowódzca jazdy Weli Aga. Około 3,000 jezdców potrafiło ujść w góry; 151 armat, 33 chorągwie, znaczne zapasy amunicji i żywności wpadły w moc naszą. W dniu tym pamiętnym straciliśmy tylko w zabitych i ranionych 260 ludzi.

Pod Szumlą wczoraj o godzinie 5 po południu dwie brygady 3go korpusu pod rozkazami jenerała piechoty Rudziewicza, posunęły się naprzód na prawém naszém skrzydle dla zajęcia wzgórz okrytych lasem, które dotykają do drogi Silistrijskiéj. Obrot ten pod zasłoną ognia 3ch baterji artyllerji konnéj, wspierany przez dywizję strzelców konnych, i brygadę piechoty, postawione w odwodzie, dokonany został z równym porządkiem, jak i pomyślnością.

Tymczasem działa nieprzyjacielskiéj reduty, którą usypali Turcy przed Szumlą, kilka armat konnéj artyllerji, którą przeciw nam wyprowadzili, a z któréj pierwsza zaledwie się pokazała, zdemontowana była, a nadewszystko liczna ich jazda, usiłowały wyprzeć nas z ważnych stanowisk któreśmy zajęli, jazda Turecka okrążyła koniec prawego naszego skrzydła, i z zapalczywością uderzyła na czworoboki 15 i 16 pułku strzelców pieszych które go zamykały.

Z drugiéj strony wpadła na nasze armaty. Lecz odwaga jéj była bezskuteczną. Przez ogień kartaczowy i ręcznéj broni dobrze z naszéj kierowany strony, Turcy ze wszystkich stron odparci zostali ze stratą do 400 ludzi wynoszącą. My mieliśmy 30 ludzi zabitych, 50 ranionych. Przy téj okoliczności Najjaśniejszy cesarz udarował szpadą ozdobioną brylantami jenerała adjutanta Kisielew szefa sztabu głównego 2 armji; i zaszczycił wielką wstęgą orderu S. Anny jenerała majora Berg jenerała kwatermistrza téjże armji.

Dziś ufortyfikowaliśmy zdobyte wczoraj wzgórza, mimo ciągłego ognia, który nieprzyjaciel sypał na nas tak z redut jak z miejsc bardziéj wzniesionych okopów Szumli, i mimo nawet kilka ataków tyralljerskich. Jenerał major Girów z oddziałem Kozaków udawszy się drogą ku Ruszczukowi, doszedł do Razgradu, zabrał 100 niewolnika, i sprowadził 1000 chrześcijańskich familji Bulgarów, których uwolnił od zapalczywości Turków. W nagrodę otrzymał wstęgę orderu S. Anny. Jenerał Rudigier na czele oddziału piechoty, jazdy i artyllerji, udał się ku Esli Stambuł a pułkownik Leprandi ku Dziumie.

Admirał Greigh z całą flotą którą dowodzi, przybył do Kawarny, z kąd popłynie do Warny dla wspólnego przyjéj obleżeniu działania.

Obsaczenie Silistrji trwa ciągle, a bataljony rezerwowe osad wojskowych, wchodzą do xięstw Multan i Wołoszczyzny.

— *Towarzystwo dobroczynności.* Uwiadamia niniejszém publiczność, a mianowicie osoby interessowane, iż dotychczasowy zarządca *Sklepu Ubogich*, nadal przy obowiązku tym zostawać nie będzie; jeśliby więc z tego tytułu mogły miéć do niego pretensje, zechcą takowe wprzód nim ostateczny obrachunek zamkniętym zostanie, to jest najdaléj do dnia 1 września r. b. takowe udowodnić, po upłynieniu bowiem tego terminu, a następnie zamknięciu obrachunku, Towarzystwo Dobroczynności za wyniknąć mogące straty odpowiedzialném nie będzie.

—*Z Szczebrzeszyna.*— Stosownie do programmatu drukiem ogłoszonego, odbył się popis publiczny uczniów szkoły wojewódzkiéj Zamojskiéj w dniach 28, 29 i 30 lipca, w obec licznie zgromadzonych gości. Uczniowie którzy za ciągłą pilność w naukach i obyczaje chwalebne otrzymali nagrodę szkólną w xiążkach, są następujący:

Z klassy I, działu A. Rzeczniowski Józef.

Z klassy I, działu B. Mojcho Karól, Gruszecki August.

Z klassy II. Stawiński Hipolit, Wószczyński Franciszek, Skałczyński Józef.

Z klassy III. Ratomski Stanisław.

Z klassy IV. Lipski Tomasz.

Z klassy V. Kutrzepowski Maciéj.

Z klassy VI. Herniczek Konstanty.

Otrzymali publiczną pochwałę i zapisani zostali w xięgę sławy:

Z klassy I, działu A. Rzeczniowski Leon, Nowy Józef, Surzycki Juljan.

Z klassy I, działu B. Dębicki Konstanty, Dzięgziołowski Kazimierz, Dudziński Antoni, Batowski Jan, Tuszowski Roman, Świdziński Konstanty.

Z klassy II. Wierzbowski Józef, Pociej Łukasz, Pomian Józef, Gałczyński Wojciech, Lipski Stefan, Głowacki Michał.

Z klassy III. Sokołowski Juljan, Sierkowski Walenty.

Z klassy IV. Zieliński Michał, Bzowski Wojciech.

Z klassy V. Błażkowski Józef.

Z klassy VI. Kruszelnicki Franciszek, Sobieszański Wiktor.

Examen kwalifikacyjny:

Z czterech uczniów, którzy w tym roku skończyli bieg nauk w szkole wojewódzkiéj tutejszéj, trzech podało się do examinu kwalifikacyjnego; a oprócz nich, jeszcze dwóch z roku zeszłego, i wszyscy w liczbie 5ciu, odbywszy examen piśmienny w dniach 14, 15 i 16 lipca, ustny zaś w dniach 24 i 25 lipca, otrzymali patenta kwalifikujące ich do uniwersytetu, uczniowie następujący: Bobakowski Ludwik, Korytyński Nikodem, Kruszelnicki Franciszek, Sobieszański Wiktor, Tuszowski Sylwester.

AMERYKA.— Do Pensylwanji przybył w zeszłym miesiącu xiąże afrykański Abduhl Rahhaman, którego po-

dróż w zachodnich krajach zjednoczonych, wielką zwra-
cała uwagę. Ojciec jego był królem Fellatahów. On sam
wychowanie otrzymał w Tombuktu, a później dostaw-
szy się do niewoli przyjął służbę u pułkownika Foster.
Przyjaciel jego ojcaP. Cox, uwolnił go z tak poniżające-
go stanu. Wzywa on teraz pomocy towarzystwa osad-
niczego, do sprawienia, iżby mógł oglądać ojczyznę,
pierwéj jednak stara się tyle zebrać pieniędzy, iżby
mógł wykupić pięciu synów, którzy są niewolnikami w
plantacjach P. Foster. — Doktor Franciszek Lieber w
ziednoczonych krajach, zajmuje się wydaniem tłumacze-
nia angielskiego, znanego Conversationslexykonu.— Naj-
lepszym dowodem wpływu administracji na wzrost o-
sad jest pomyślność wyspy hollenderskiéj Gujana, sta-
wiona obok nędzy mieszkańców osady francuzkiéj te-
goż nazwiska. — Roku 1790 znajdowało się w zjedno-
czonych krajach Ameryki północnéj tylko 75 stacji pocz-
towych, tylko 2,000 mil angielskich sztucznéj drogi i
poczta przynosiła tylko 88,000 dollarów rocznego do-
chodu. Roku 1826 liczyła ta rzeczpospolita 6,500 stacji
pocztowych, 90,000 mil sztucznéj drogi i miała z docho-
dów pocztowych 1,200,000 dollarów. (G. H.)

ANGLJA. — W braku ciekawych wiadomości spół-
czesnych, odgrzewają gazety angielskie dawne anegdo-
ty i wypadki, aby zapełniać ogromne kolumny. I tak,
opowiadają one teraz, że Pitt przez długi czas niemiał
łaski u ludu, czyli był niepopularny. Dopiero w ciągu
ministerjalnego urzędowania nabył popularność szcze-
gólniejszym sposobem: Pewnego poranka wyjechał na
spacer na koniku i wracał na nim pomału przez główne
ulice miasta. Na moście westminsterskim poznało go
pospólstwo i przywitało błotem. Pociski tego rodzaju
mnożyły się coraz bardziéj, w miarę jak się powiększa-
ła gromada pospólstwa, a gdy Pitt spieszniejszym kro-
kiem konia utrudzić niechciał, wnet więc obadwa po-
konani byli zupełnie tym dowodem wolności angiel-
skiéj. Stanąwszy przed swoim domem, zsiadł z konia,
oddał go służącemu, obrócił się ku pospólstwu, które go
ciągle raziło i znajwiększą spokojnością, z twarzą nie-
zmieszaną, zdjąwszy kapelusz pożegnał się z motłochem.
Srodek ten tak był skuteczny, iż w miejsce prześlado-
wania, tysiączne oklaski i okrzyki radosne, towarzy-
ły mu do mieszkania. — Pasza trypolitański posłał przy-
końcu roku zeszłego dwie osoby do Tombuktu, z po-
leceniem aby się na miejscu dowiedziały o losie ma-
jora Laing, który przedsięwziął był podróż wgłąb Af-
ryki. — W krajach birmańskich, które przez ostatni
traktat Anglja zyskała, znajduje się nieznane w Euro-
pie drzewo, dochodzące do 40 stóp wysokości i mające
wielkie karmazynowe kwiaty. Birmanowie zowią go
Thoka i kwiat jego składają na ołtarzach bóztw swo-
ich. (G. H.)

FRANCJA. — Dzienniki francuzkie utrzymują, że wy-
prawa pod jenerałem Maison nie w Napoli, jak z razu
sądzono, ale w Koron na ląd wysiądzie. — Papiery spa-
dły nieco, rozeszła się bowiem pogłoska wcale bezza-
sadna, że Francja zerwie z Austrją przyjacielskie sto-
sunki. — Na moście Ludwika zaczynają już stawiać sta-
tui sławnych ludzi; zaczęto od xięcia Kondeusza.
— Donoszą z Walencji i innych miast katalońskich, że
się co raz nowe pokazują bandy. Najliczniejszą z
nich, w okolicy Cardena, dowodzi brat znanego Esta-
nysa. Innemi dowodzą officerowie stronnictwa zwane-
go Illimitado. Jenerał Longa żądał znowu przeciw nim
posiłków. — Donoszą z Rodez, że kat tamtejszy skaza-
nym został przez trybunał policji poprawczéj na rok
więzienia, za to, iż, piętnując jednego nieszczęśliwego
skazanego do ciężkich robot na całe życie, dopeł-
niał tego ze zwierzęcą dzikością. Przytomne pospólstwo
oburzyło się tak dalece, że już miało się rzucić na ru-
sztowanie i na kata, gdyby przypadkiem obecny temu
prokurator królewski nie był uspokoił wściekłości mo-
tłochu, rozkazując przytrzymać kata i oświadczając że
zapozwanym zostanie. Okoliczność ta zapobiegła mo-
że wielkim nieszczęściom, jakich gotowe byłyby się
dopuścić zapalone mózgi południowców. Wyrok sądu
zaspokoił mściwą publiczność. (G. de Fr.)

HISZPANJA. — W skutku odebranych w Madrycie
depeszów, wysłano niezwłocznie do Badajoz kilka batal-
jonów pułku sabaudzkiego. — Z Hawanny donoszą o
chorobach epidemicznych. — Król J. pozwolił wpusz-
czać w granice królestwa, Hiszpanów, którzy w skutku
dawniejszych wypadków, w Portugalji schronienia byli
szukali. — Odebrano w Madrycie dnia 21 lipca wiado-
mość o powstaniu w Kalabrji; powstańcy, którzy się
zwią Adolfini, mieli już opanować Salerno. — P. Cam-
puzano poseł w Lizbonie został mianowany posłem przy
dworze wiedeńskim, w jego miejsce mianowano Pana
Calleja. — Powstańcy portugalscy szukający schronie-
nia w Hiszpanji, otrzymają żywność na miesiąc, a póź-
niéj paszporty do ojczyzny; jeśli dobrowolnie nie ze-
chcą powrócić, będą wywiezieni. (G. B.)

TURCJA i GRECJA. — *Ze Stambułu dnia 11 lipca.* Ibrahim Pasza zdał o stanie rzeczy w Morei taki rap-
port wielkiemu wezyrowi: »Niedostatek żywności i wszel-
kiego rodzaju choroby, są przyczyną, że Arnauci opu-
szczają nas gromadami i wracają do domów. Musiałem
zatem uczynić admirałom mocarstw sprzymierzonych
propozycje względem ewakuowania Morei i zapowiedzia-
łem im, że za bezprawia Albańczyków w Morei nie
mogę być odpowiedzialnym. Admirałowie posłali na-
tychmiast statek szybki do Alexandrji w celu sprowa-
dzenia z tamtąd okrętów przewozowych, a samego Ca-
podistria spodziewają się na przystani nawaryńskiéj,
gdzie ma należeć do narad względem ustąpienia z Mo-
rei.«—Dnia 11 lipca rozeszła się w Stambule pogłoska,
że Porta przyjmuje warunki traktatu londyńskiego; by-
łoby to może nastąpiło gdyby hr. Guilleminot w od-
powiedzi Reiseffendemu przez posła niderlandzkiego
danéj, nie był wyraził, że Sułtan wdał się w wojnę
zgubną i duchowi narodu jego przeciwną. (GB.)

TEATR. Dziś komedjo-opery *Sekretarz i Kucharz*, *Trzy Upiory*, i balet czarodziej: *Ogrodnik Arlekinem.*

Do dzisiejszego numeru dołącza się 92 Ner Dziennika obwieszczeń.

Jutro jako w uroczyste święto gazeta polska nie wyjdzie.